

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
 wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
 kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
 krajach: cena poznańska z dołączeniem
 przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 10 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lutego.

(Katastrofa sudańska: chwilowe wstrzymanie się dyplomacji od robót; energiczne postanowienie Izby angielskiej; smutne horoskopy stawiane przez prasę niemiecką generałowi Wolsey; szlachetne zachowanie się Francji; wielki apetyt Włoch na nowe nabytki terytorjalne; koziołki dyplomatyczne p. Manciniego; sobotnie obrady Izby deputowanych nad kwestyą porozumienia się Włoch z Anglią; konferencja ministrów włoskich z ambasadorem angielskim; wyprawa włoska do Sudanu i zajęcie portu Massowy. — Walki na teatrze wojennym w Chinach i Tonkinie.)

Katastrofa chartumska w tym stopniu dominuje nad ogólnym położeniem politycznym, że dyplomacja europejska, uznając doniosłość wypadków, rozgrywających się w Sudanie, czeka na ostateczny ich wynik, ażeby rozpocząć na nowo wstrzymane w tej chwili działania. Tak w Berlinie, jak w Wiedniu, Petersburgu, Kwi-rynie, a nawet w Carogrodzie i Kairze zwrócone mają oczy na Londyn, patrząc, jaka tam zapadnie decyzja, czy W. Brytania będzie kapitulowała przed zbójnymi siłami fałszywego proroka, czy też rozpoznie z nim walkę na życie i śmierć. Wśród tego ogólnego wyczekiwania upokorzona chwilowo Anglia poczyniła dźwięgając się z pogromu sudańskiego, a gabinet p. Gladstona, idąc za swą opinią publiczną, nawołującym do energicznej akcji, na ważne zdobywa się postanowienia. Urzędowy komunikat, przesłany do gazet angielskich, opiewa, że rząd pozostawia generałowi Wolseyowi nieograniczoną wolność działania i daje mu to zapewnienie, że może liczyć na bezwarunkowe poparcie bez różnicy, czy zażąda przesłania sobie wojsk do Suakimu, lub Berberu, czy też poda rządowi sposób, w jaki ta pomoc ma mu być udzielona. Komunikat kończy się tem, że generał Wolsey uczyni wszystko, ażeby oswobodzić Gordanę z rąk nieprzyjaciela, jeżeli jeszcze jest przy życiu. Według drugiego telegramu, osnutego na wiadomości „Observera“, otrzymał Wolsey na specjalne swe za-pytanie w Londynie odpowiedź z rozka-zem, ażeby na przypadek śmierci Gordona dopoty nie ustawał w walce, dopóki nie zginię powstania. — Wojskowe pi-sma niemieckie, roztrząsając położenie armii angielskiej w Sudanie i ostatnie po-stanowienia rządu angielskiego, bardzo smutnie stawiają horoskopy generałowi Wolseyowi. Dowódca wyprawy sudań-skiej — tak kombinują w Berlinie — jest tak samo wskazany na własną pomoc, jak kiedyś wódz rzymski, Varus, w le-sie teutoburskim. Wolsey ma wpraw-dzie komunikacją telegraficzną z Lon-dynem, ale ta mu nie pomoże. Gdy-by rząd angielski, jak to miał początko-wo zamiar, był zbudował kolej z Suaki-mu do Berberu, to w tym razie mogłaby być mowa o rychłym przybyciu posiłków na teatr wojenny, ale dziś, zanim Angli-cy nową zorganizują wyprawę, nie ma najmniejszej nadziei, iżby generał Wol-seley mógł jakkolwiek rozpocząć akcja. — W Berlinie skazują tedy Wolseleya i jego armię na niechybną śmierć. — We Francji obudziło się wrodzone Francuzom szlachetne uczucie — niemal cała prasa francuska roztrząsa z godnością smutne położenie Anglików i wyraża im współ-uczucie z tego powodu. — Włochy, czy to zawarły już dawniej układ z Anglią (sprawa ta dotąd niewyjaśniona), czy też ofiarując jej dzisiaj swą pomoc w nie-szczęściu, sposobią się na gwałt do korzystania z nadarzającej się sposobności, by wielkie poczyniły nabytki terytorjalne. Dziennik „Esercito“ dowiadyuje się, że przeznaczona do Sudanu wyprawa włoska liczyć będzie 15,000 ludzi, wyru-szy w ciągu dni 20 a rozpoczęcie akcja, wzięwszy za podstawę operacyjną Mas-sowę i Suakim. Anglia — pisze „Opinione“ — nie zażądała dotąd formalnie od Włoch udziału w wyprawie egipskiej; pomiędzy Mancinim a angielskim ambasadorem Lumley toczą się do tej chwili rokowania. — Jak donosi w tej chwili telegram z Rzymu, zajął na dniu 5 bm. admirał włoski Caimi port Mas-sowe, wysadzając wojska na ląd i nie na-potkawszy na żaden opór; wedle agencji „Stefanigo“ mieli nawet krajowcy po-witać radośnie Włochów; i tym razem zaprotestowały władze egipskie przeciw ekwypacji włoskiej. Włochy przystępują jednak do akcji z wielką trwogą; pan Mancini wyprawa z tego powodu istne koziołki dyplomatyczne. Jak sama do-nosi agencja „Stefanigo“, polecił im am-basadorowi hr. Corti w Carogrodzie, a-żeby zrzekł się żądanej urlopu, by świat nie sądził, że pownie Włochami a Portą ustały już dawniejsze dobre stosunki.

P. Mancini chyba zapomina, że Porta od dawna już protestuje przeciw nieupr-awnionym pretensjom Włochów, że nawet wysłała w tym celu notę do mocarstw. Włoski minister spraw zagranicznych otrzeźwiał zapewne nieco, gdy go w so-botę zainterpelował w Izbie deputowa-nych p. Crispi i zażądał wyjaśnienia, jak-że Włochy zajmą teraz stanowisko po upadku Chartumu. Był to orzech nie do zgryzienia, p. Mancini zadał tedy znów w trąbę godności narodowej, dobra kraju i oświadczył, że dotąd rząd nie otrzymał urzędowych wiadomości z Sudanu, a co się tyczy porozumienia angielsko-włoskie-go, odesłał ciekawego interpelanta do dawniejszych swych wyjaśnień, jakie był dał (czyli raczej nie dał) w tym wzglę-dzie. P. Crispi, jako dobry patriota, nie żądał nic więcej od ministra, oświadcza-jąc, że nie upiera się przy swej interpelacyi. I deputowany Comin cofnął swe zapyta-nie a p. Mussi zauważył, że całą odpo-wiedzialność pozostawia rządowi. Man-cini odetchnął i uznając szlachetne zachowanie się interpelantów, zapewniał Izbę, że interes kraju i godność jego będą mu zawsze gwiazdą przewodnią w działaniu. Na tem skończyła się ta ko-media parlamentarna. P. Mancini, opu-ściwszy Izbę, rozpoczął natychmiast konfe-rencyę z prezesem gabinetu, p. Depre-tisem, a potem zaraz przyjmował u siebie ambasadora angielskiego.

Po tem ogólnym nakreśleniu chwiło-wej sytuacji, stworzonej katastrofą sudańską, podajemy kilka tylko co cieka-wszych szczegółów, dotyczących wypra-wy pułkownika Wilsona do Chartumu. Wyruszył on z Metammeh dnia 24 sty-cznia. Z tej miejscowości dotrzeć można do Chartumu w ciągu 38 godzin. Gdy Wilson zbliżył się na parowcu pod mia-sto, zastał je zajęte przez niezliczone rza-ze Arabów; ztąd wywnioskował, że za-jęcie nastąpić musiało pomiędzy 24 a 26 stycznia. Pogłoska, jakoby miasto od miesiąca było w ręku mahdiego i jakoby tenże, mając pieczęcie Gordona i chcąc dostać w sidła Anglików, napisał do Wolseleya, że Gordon trzymać się może jeszcze cztery lata — zdaje się być tylko wymysłem. Wilson rozpoczął odwrót, nie dowiedziawszy się o losie Gordona. Statki jego rozbiły się około wyspy nilo-wej Tuta, na której Wilson z załogą całą zdołał się obwarować i uchronić od usta-wicznych pocisków ognia nieprzyjaciel-skiego. Jeden z jego ludzi zdołał dopłynąć do brzegu i niepostrzeżony zaniósł wiadomość do Metammeh i Kortu. Wed-lug innej wersji wysłał Wilson łódź, która przybyła szczęśliwie na miejsce z wiadomością o upadku Chartumu i osa-czeniu oddziału angielskiego na Nilu. Arabowie obsadzili już podobno Metammeh i powitali wiadomość o wzięciu Chartumu salwami. Wszystkie plemiona, które były na pozór przychylnie Anglii, przeszły pod sztandar mahdiego. W Halifiel posiadają powstanczy 4 działa Kruppa, z których utrzymywali zabójczy ogień przeciw pa-rowcom angielskim; taki sam ogień utrzy-mywany był przeciw statkom z Modur-ma. Wedle ostatniej depezy, którą w tej chwili odbieramy, ma Wolseley na-dzieję, że Wilson wraz z załogą ocalał i znajduje się w bezpiecznym odroczu. Jaki los spotkał Gordona, nie umie Wolseley powiedzieć. Anglia wysłała do Sudanu 8 tysięcy nowych posiłków pod generałem Newdegates.

Na teatrze wojennym w Chinach i Ton-kinie rozpoczęły się na dobre walki. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego ude-rzyli Chińczycy w siłę 2000 na nowe pozycje Francuzów, ale zostali odparci z stratą 200 zabitych, pomiędzy którymi znajdował się europejski oficer (Anglik) i kilku mandarynów. Francuzi mieli tylko jednego zabitego i jednego rannego. Od dnia 25 stycznia do 1 lutego wynoszą straty Chińczyków 700 zabitych i ran-nych. — Tak opiewa depeza admirała Courbeta. W dniu 5 bm. stoczył walkę z Chińczykami generał Briere. Wojsko francuskie uderzyło na obwarowany obóz nieprzyjaciela przed południem; marsz był trudny; najprzód mgła a potem deszcz tamował pochód, mimo to jeszcze przed zapadnięciem nocy zdobyli Francuzi cztery linie obronne, opierające się na 10 okopach. Namioty, zapasy prochu i żywno-ści, stały się łupem zwycięzcy. Wojsko francuskie pokonało wszystkie trudności, było się po bohaterku; nieprzyjaciel sta-wiał opór energiczny; zlamaly go 90 mi-limetrowe baterie francuskie. Walkę tę stoczono pod Dongsong. Chińczycy cofają się na t. w. drodze mandarynów; Fran-

cuzy oddaleni są na dwie mile marszu od Langson; iść nie mogą dalej, gdyż zmu-szeni są odpocząć i zaopatrzyć się w ży-wność. Straty Francuzów są bardzo małe. Tak brzmi depeza generała Briere, wysłana do Paryża z Dongsong na dniu 6 bm. — Chińczycy biją się dzielnie, jak to przyznają sami Francuzi; dyscyplinę swą wojskową i organizację dzisiejszej swj armii zawdzięczają Chińczycy generałowi Gordonowi, który bawił długo w Chinach i zdołał żołnierzy chińskich natchnąć duchem wojennym.

Dwa wnioski.

Donoszą nam drogą telegraficzną z Berlina, że centrum katolickie poparte przez Polaków, ponowiło swe dawniej-sze wnioski, i to:

- 1) wniosek, żądający wolności spra-wowania Sakramentów św. i odpra-wiania mszy św.
 - 2) wniosek żądający zniesienia usta-wy obrocnej w archidiecezyi gnie-znińskiej.
- Pod wnioskiem podpisani są posło-wie polscy, którzy przy tej sposobno-ści przedstawiają cały ogrom niedoli, w jakiej się archidiecezyi nasze znajdują. Arcypasterz od lat 11 rozłączony od swj stolicy i od swj trzody. Dwudziestu księży pod grozą bani-cy. Czternastu skazanych na ciężkie kary.

Wielu ściganych i prześladowanych za to, że się odważyli zamieszkać na probostwie, lub że wzór wydzierzawił plebania krewnym księdza, niosącego duchowną pieczęć osieroconym para-fiom.

Sto osmdziesiąt parafii z przeszło 300,000 dusz bez pasterza. Siedm kościołów parafialnych w po-siadaniu rządowych proboszczów. Klasztory stoją pustką, zakonnicy w rozproszeniu, kapituły zredukowane do kilku członków, seminarja zam-knięte — zarząd majątku w ręku świeckich urzędników!

Prestacje rządowe zatrzymane! Oto ogólne zarysy tego smutnego obrazu, oto ruiny, które sprowadziła walka kulturalna w 12 latach.

Nowy cios.

Kochanow i Drenteln, generał-gub-ernatorowie wileński i kijowsko-po-dolsko-woliński, którzy u cara prze-prowadzili wydanie ukazu z dnia 27 grudnia r. z., nie zadowolili się tym niesłychanym gwałtem, lecz idą je-szcze dalej. Oto nowy reskrypt naj-wyższy, ogłoszony w „Prawitelst. Wie-stniku (nr. 19):

1. Obowiązki prezesów i członków zarządu, oraz komisji szacunkowej kij-owskiego banku ziemskiego, tudzież kandydatów do posad takich mogą być spra-wowane przez osoby jedynie rosyjskiego pochodzenia.
2. Ostateczne rozstrzygnięcie wątpli-wości o należeniu osób, wybieranych przez ogólne zgromadzenie banku na posady rzeczzone, do narodowości tej lub innej — pozostawia się gubernatorowi jeneral-nemu kijowskiemu, podolskiemu i woliń-skiemu.

Powoli czynownicy moskiewscy wyprą Polaków ze wszystkich stano-wisk i zapełnią wszystkie posady ro-dowitymi Moskalami, aby potem je-szcze łatwiej gnębić społeczeństwo pol-skie w owych krajach.

Niech jednak wiedzą djejtale mo-skiewscy, że w ten sposób nigdy je-szcze nie udało się wytepić narodu, mającego przeszłość i nadzieję przy-szłości.

Uroczystość Welehradzka.

W dniu przedwczorajszym zebrał się na sali hotelu Francuskiego komitet wele-

hradzki wprawdzie nielicznie — gdyż w w sobotę żaden z księży z prowincyi przybyć nie mógł — ale jednak w takim kompiecie, iż po długich a wodnistych przedwstępnych naradach uchwałił, co na-stępuje:

- 1) wybór honorowego prezesa, do któ-rego postanowiono napisać z prośbą o przyjęcie tego urzędu;
- 2) wybór dwóch wiceprezesów w oso-bach msgr. Stablewskiego i Wawrzyńca hr. Benzelstjerna-Engeströma;
- 3) wybór sekretarzy w osobach pana Więckowskiego i Fr. Dobrowolskiego;
- 4) wybór skarbnika w osobie p. Jó-zefa Zeylanda;
- 5) uchwała, aby Wielkopolska powio-ziła do Welehradu chorągiew z wizerun-kiem Dąbrowki i stosownymi napisami.

Do wykonania tego postanowienia wy-brano komisją, złożoną z pp. Ruckiego, W. hr. B. Engeströma i ks. dr. Kanteckiego. Byłoby rzeczą pożądaną, aby komisya ta zmieniła pierwotną zbyt pospiesznie powziętą decyzją o tyle, iżby zamiast Dąbrowki umieszczono na chorągwi po-stać św. Wojciecha, Apostoła narodu na-szego. Chorągiew wielkopolska ma być złożona w kościele welehradzkim; uro-czystość cała ma charakter religijny, pożądaną przeto jest rzeczą, aby na chor-ągwi położono wizerunek Apostoła Pol-ski, którego Kościół wyniósł na ołtarz ku czci wiernych. Być może, iż wnio-skodawca p. hr. Engeström sam wniosek swój w ten sposób zmodyfikuje.

Tyle uchwalwszy in pleno, rozdzieli-no się na dwie sekcye:

I. Wydział zewnętrzny

wybrawszy przewodniczącym swoim posła L. Graeveya, sekretarzami dr. Świę-cickiego i ks. dr. Kanteckiego, przystąpił do dalszych obrad:

- 1) ks. dr. Kantecki przedłożył nade-słane na jego ręce pisma od komitetu welehradzkiego, po których odczytaniu uchwalono na wniosek tegoż księdza dr. Kanteckiego;
- 2) aby biuro, w którego skład oprócz powyżej wymienionych wiceprezesów i sekretarzy wchodzi także prezesi obu wydziałów, odpowiedziało komitetowi we-lehradzkemu na uprzejme jego pismo;
- 3) aby wydało odezwe, w której a) zawezwie społeczeństwo do udziału w obchodzie uroczystej rocznicy wele-hradzkiej,
- b) do udziału w pielgrzymce do We-lehradu,
- c) do składek na pokrycie wypływa-jących ztąd kosztów i wydatków;
- 4) aby się zniósło z biurem Schröckla w Wiedniu, któremu poruczono przewo-z pielgrzymów od Bogumina do Hra-dyszcza;
- 5) oby obliczywszy koszta podróży ogłosiło cenę biletów od Bogumina do Hradyszcza w klasach II i III, oraz ter-min wyjazdu, który winien przypaść na początek lipca;
- 6) w myśl zmodyfikowanego przez p. hr. Engeströma wniosku uchwalono, aby członkowie komitetu starali się po powia-tach o zbieranie składek, o urządzenie uroczystości na miejscu i pośredniczyli między osobami, chcącymi się udać do Welehradu, a biurem komitetu;
- 7) wniosek, czyli rezolucya wieca ba-zarowego, aby z każdego powiatu dwóch ubogich wieśniaków w narodowych stro-jach wysłano do Welehradu na koszt pu-bliczny, upadł po dłuższej dyskusyi, w której udział brali pp. hr. Engeström, ks. dr. Kantecki, Palacz Jan, Zeyland, Rucki, Dobrowolski i Andrzejewski Igna-cy, który to ostatni jako członek komi-tetu miejskiego wyborczego rezolucyą wie-cową gorąco popierał.

Natomiast na wniosek posła Grae-vego przyjęto rezolucyą tej treści:

Poprosić biuro, aby pewną część zebranych składek użyto także na wsparcie osób mniej zamożnych, chcących wziąć udział w pielgrzym-ke do Welehradu, i ażeby o tym celu wspomniano także w odezwie.

8) Wniosek, żądający osobnego zbierania składek na opędzenie kosztów cho-rągwi odrzucono i postanowiono wyda-tek ten pokryć z ogólnych funduszy.

II. Wydział wewnętrzny

postawił za pośrednictwem członków swych na prowincyi urządzać obchód uroczysto-ści w kraju i poprosić Przeświałną kapi-tułę w Gnieźnie o urządzenie uroczy-stszego nabożeństwa w archikatedrze gnieźnieńskiej.

Wydawanie broszurek i pisemek jubileuszowych pozostawiono prywatnemu przed-sięwzięciu, nie wykluczając możności sze-zerzenia tego rodzaju pisemek kosztem ko-mitetu, skoro je uzna za odpowiednie i jeżeli fundusze na to wystarczą.

Prezesem tego wydziału wybrano dr. Z. Szuldrzyńskiego, sekretarzami pp. Fr. Dobrowolskiego i M. Więckowskiego.

- Biuro komitetu składają:
- 1) Prezes honorowy.
 - 2) Wiceprezesi: msgr. Stablewski, W. hr. Benzelstjerna Engeström.
 - 3) Prezesi wydziałów: dr. Z. Szuldrzyński, poseł L. Graeve.
 - 4) Sekretarze: Fr. Dobrowolski, M. Więckowski.

Zadaniem biura tego będzie przyspie-szyć sprawę, porozumieć się z komitetem welehradzkim i innymi komitetami, wydać odezwe i obliczyć koszta podróży itd.

Komitet krakowski, w którego skład wchodzi:

- Najprzelebitniejszy ks. Albin Dmajewski, Biskup krakowski, Paweł Popiel, ks. Gawroń-ski, Kanonik k. k., Jan Matejko, Stanisław Tarnowski, prof. Uniwersytetu Jagiell., ks. dr. Chotkowski, prof. Uniw. Jagiell., Stani-sław Smolka, prof. Uniw. Jagiell., Ludwik Debicki, ks. Józefczyk, kanclerz kons., Zygmunt Cieszkowski, dr. Władysław Marke-wicz, dr. Stanisław Tomkiewicz, Wład Głowacki, ks. Maryan Morawski T. J., Antoni Skwarezyński, ks. Bielinen, katecheta, Fel-icyan Kochanowski,

wydał piękną odezwe, w której położy-wszy nacisk na łączność i jedność wszy-stkich Słowian, dzierzących spuściznę świętych Apostołów między sobą i ze Stolicą apostołską, uwydatniwszy, iż głów-nem znamięm tej pielgrzymki będzie wspólna miłość, tak się w końcu wyraża:

„Jubileusz welehradzki nie będzie zatem przeciw nikomu zwrócony. Lecz w prostocie i czystości zamiaru tam idąc, nie zapominaj-my, że nam i roztropność potrzeba. Idzie-my na wezwanie Morawian i Czechów, na we-zwanie ich kościelnego zwierzchnika, Kardynała-Arcybiskupa olomuńskiego, jako ich goście, przyjaciele i pobratymcy, jako jedni z we-zwanych.

Widzimy więc w welehradzkim jubileuszu tylko wspaniały akt wyznawstwa, i do tego należeć cheemy, ufni, że utwierdzi on silnie życie katolickie w narodach słowiańskich, a jeśli zwróci myśl naszą ku tym z pomiędzy Słowian, którzy po za owezarnią Piotrową zostają, to jedynie na skrzydłach modlitwy o zjednoczenie ich z Kościołem.“

Tulacze polscy w Anglii (z roku 1831.)

Z licznego zastępu Polaków, którzy się w r. 1831 po rozgromie narodowym schronili się do Anglii, żyje jeszcze wete-ranów 26, z których tylko pięciu może się utrzymać bez wsparcia i pomocy, — reszta 21 potrzebuje opieki z powodu po-deszłego wieku, lub niezdatności do pracy.

Po śmierci śp. majora Szulczewskiego opiekują się tymi starcami najśledziwszy z nich **Jan Baranowski**, najstarszy z oficerów na tułactwie, sekretarz Towarzy-stwa „Przyjaciół Polski.

Z innych znany nam uczony kapitan Ręczyński, tłumacz napisów moabi-ckich, fenickich i hieroglificznych na kamiennych fragmentach zamierzchniej prze-ślności.

Ze złożonych u nas ofiar na rzecz tych szlachetnych obrońców Ojczyzny, przesyłaliśmy na ręce p. Jana Barano-wskiego funtów 16 szyl. 12,3 — z której to sumy odbieramy wykaz obdarzonych rodaków wraz z własnoręcznymi kwitami.

Przedstawiając ten wykaz szanownym czytelnikom naszym, którzy byli łaskawi złożyć na ręce nasze składowi na tych weteranów, prosimy ich usilnie, aby i nadal o ziomkach naszych pamiętać raczyli. Usługi oddane krajowi, wiek sędziwy, tułactwo na obczyźnie, brak pomocy, wszystko to razem wzięte, powinno nas pobudzić do ofiarności dla tej garstki ro-daków, co przeszło pół wieku spędzili na obczyźnie.

Oto wykaz nadesłany nam przez czci-wodnego rodaka p. J. Baranowskiego:

Rozdział summy F. szt. 16, 12, 3 przysła-nej w styczniu 1885 r. przez Szanowną Admi-nistracyę „Kuryera Poznańskiego“, jako zebranej ze składek dobroczynnych Rodaków w Księ-stwie Poznańskim, na rzecz bratniego wspar-cia dla Weteranów Polskich z 1831 r. za-mieszkałych w Anglii.

Wiek	Imię i Nawisko.	Suma zapłacona Szt. s. d.	Pobierają co miesiąc:
	Nr. Kwitów. Oficerowie.		F. 1, z legacji Gnorowskię najstarszy z oficerów i sekretarz Towarzystwa.
80	Baranowski Jan Józef,	2	1
79	Zabrocki Jan (slepy).	1	10
78	Ręczniński Jerzy kapitan	1	10
	3 mieszkający w Londodery (Irlandya)		
74	Kryński Jan,	4	10
			F. 1, 10, 0 na Liście Rządowej, pomagający Plankowi przy wyplatce innym, którym nie umieją pisać.
73	Drelinkiewicz Soter,	1	5
			F. 1, 10, 0 na Liście Rządowej, mieszkający w Szcocy.
76	Malczewski Józef,	6	1
			F. 1, 10, 0 na Liście Rządowej, mieszkający w Jersey.
79	Sobolewski Jan,	7	1
			F. 1, 10, 0 na Liście Rządowej, mieszkający w Jersey.
	Suma dla Oficerów	9	10
			Rekapitulacja. 7 Ofic. 9 10 0 4 Podofi. 2 8 0 11 Żołn. 4 6 0 Koszta pocztowe na mandaty listy i druk kwitów 0 8 3 Suma przesłana Ł. 16 12 3
	Podoficerowie.		
73	Bañkowski Antoni w Portsmouth	12	
79	Dowkont Jerzy w Portsmouth	12	
82	Pientka Gabriel,	10	
70	Sokołowski Ign. Żołnierze.	11	2
83	Dobrycki Jakób w Southampton,	12	
76	Jeziński Seweryn	13	
80	Kin Józef	14	
78	Michałowicz Izaak	15	
74	Piotrowski Karol	16	
76	Sakiewicz Wincenty	17	
78	Sosnowski Wincenty	18	
68	Srodnicka Wiktor	19	
79	† Terlecki Michał umarł 2 lutego 1885 r.	20	
78	Wilamowicz Ignacy	21	
77	Woytkiewicz Hipolit	22	
	Suma dla żołnierzy	4	6

Nie potrzebujący wsparcia: Dr. Adam Łyczynski, oficerowie Edward Hermulewicz i Felician Wolski, podoficer Aleksander Braunhelder, żołnierz Bazyl Rogulski, (szewc) mieszkający w Londynie, weteran z r. 1830—31. Wszyscy inni mieszkają w Londynie, a z nich najwięcej w części miasta E.

Posiadłości niemieckie w Afryce.

Kamerun, Togo, Angra Pequena — o to nazwy, odbijające się często o ściany sali posiedzeń komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, która obraduje nad udzieleniem żądanej na te kraje kredyty.

Mamy dać pieniądze na gubernatorów, urzędników, konsulów i kanclerzy, na budowę gmachów urzędowych i więzień — widzimy przynajmniej po co i na co to wszystko? Jaki jest stosunek tych krajów do cesarstwa niemieckiego, czy są widoki, że oprócz Lüderitzów i Wörmanów jeszcze kto inny będzie

z nich miał korzyści — tak pytają członkowie komisji.

Komisarze rządowi są bardzo chwytliwi w odpowiedziach — i raz mówią tak, drugi raz owak; widocznie sam rząd jeszcze nie ma jasnego o tej sprawie pojęcia.

Na pierwszym posiedzeniu odpowiedzieli komisarze rządowi, iż owe posiadłości zostają pod osobistą protekcją cesarza, — na drugim mówili znów inaczej, oświadczając, iż odpowiedź ich jest wprawdzie „antoryzowana“, ale nie „ostateczna“, bo rokowania jeszcze się toczą. Mówili tedy, że „posiadłości oddane przez nabywców pod protekcję cesarstwa niemieckiego, należy tak długo i prawo uważać za kraje zagraniczne, dopóki przez Rzeszę nie zostaną wcielone do terytorium Rzeszy.

Mówili dalej, że poddanych niemieckich tamże osiadłych obowiązuje prawo niemieckie wedle ustaw z obowiązujących poddanych niemieckich za granicą.

Prawne stanowisko Hottentotów i w ogóle krajowców nie zostało przez to zmienione, że posiadłości owe przeszły pod protekcję niemiecką. Mimo to potrzeba tam urzędników niemieckich, aby zyskać pewną podstawę do możebnej zmiany tych stosunków.

Mówili też komisarze rządowi, że to wszystko tylko środki przejściowe, tymczasowe, mające służyć do uregulowania stosunków w przyszłości.

Ponieważ komisya z pp. komisarzami rządowymi w wielu punktach pogodzić, ani porozumieć się nie mogła, przeto żądano dalszych materyałów, jak np. przedłożenia układów, zawartych z naczelnikami dzikich plemion przez jenerała konsula, dr. Nachtigala, oraz układów, zawartych przez firmy niemieckie z naczelnikami, a potwierdzonych przez dr. Nachtigala. Oprócz tego poseł E. Richter postawił następujące pytania: Czy protektorat nad owymi krajami można wykonywać na mocy samych rozporządzeń cesarskich, czy też potrzebne jest do tego współdziałanie rady związkowej i parlamentu? Czy cesarz w Afryce ma większe prawa, niż w Niemczech? Czy firmy niemieckie, mające posiadłości w Afryce, posiadają rzeczywiste prawa zwierzchnicze? Prosimy o przedstawienie stosunków protektoratu angielskiego w północnym Borneo. Ilu jest Niemców, osiadłych w owych krajach, ilu jest Europejczyków? Jaki jest przywóz i wywóz? Czyby owe posiadłości nie powinny same ponosić kosztów, powstających dziś dla cesarstwa z protektoratu?

„Weser Ztg.“ donosi, że p. Lüderitz, znalazłszy w Angra-Pequena protestanckich misjonarzy, zawarł z nimi układ, iż nie dozwoli wstępu misjonarzom katolickim, aby Hottentotom, nawracającym się do chrześcijaństwa, nie dawać gorszącego widoku religijnych sporów. Również zobowiązał się nie dowozić do kraju wódki. Gdyby jednak kiedyś osiedli w Angra-Pequenie robotnicy katolicy, wtedy p. Lüderitz nie miałby powodu sprzeciwiać się sprowadzeniu księży katolickich i budowaniu kościoła.

A więc w pierwszej linii propaganda protestancka!

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 lutego.

Posiedzenie 44. Początek o godzinie 1 1/4. Pierwszym przedmiotem obrad parlamentu jest nowella, tycząca się uzupełnienia prawa ordynacji sądowej i stanowiąca, aby oprócz posłów także i naczelnicy państw obcych, jako też państwa same nie podlegały sądownictwu niemieckiemu.

Komisarz związkowy Gutbrodt oświadcza, że celem nowelli jest wyraźne uznanie zawartej w niej implicite, w ordynacji sądowej nie wypowiedzianej za-

sady międzynarodowej, iż państwa obce jako takie nie mogą podlegać niemieckiemu sądownictwu.

Przeciwko takiej wyjątkowej pozycji naczelników obcych państw i członków ich rodzin nikt się w Izbie nie odezwał, lecz pp. Rintelen i Windthorst słusznie na to zwracali uwagę, że rozszerzenie tego przywileju na same państwa w razie słusznych pretensji, jakiego do nich mogli mieć poddani niemieccy, mogłoby tymże poddanym odebrać lub utrudnić drogę prawną.

I p. Marquardsen podzielał te wątpliwości i polecił oddać projekt komisji złożonej z 14 członków, która go niezwłocznie w krótkim czasie zatwierdzi.

Parlament przechodzi następnie do referatów komisji rachunkowej. Wyższa Izba obrachunkowa przekała się przy przeglądaniu rachunków administracji wojskowej, że niektóre rozkazy gabinetowe cesarskie, które albo zezwalały w drodze laski na różne przekroczenia etatu, albo je całkiem umarzały, były tylko podpisane przez ministra wojny, lubo do ich prawomocności potrzebny był także podpis kanclerza. Wyższa Izba obrachunkowa uwiadomiła o tem parlament i sprawa ta już po kilkakroć była przedmiotem rozpraw tak w parlamencie, jak w komisji rachunkowej. Komisya przeto wnosi, aby parlament choć w późniejszej porze przyjął to przekroczenie etatu, a posłowie Richter i Meyer żądają jeszcze i teraz kontrasygnowania odnośnych rozkazów przez kanclerza.

Administracya wojskowa, reprezentowana przez jenerała-majora Haenisch'a, powołuje się na nieograniczone prawo ulaskawienia przysługujące królów pruskich.

P. Windthorst poleca odesłanie tej sprawy do komisji.

Dr. Haenel całkowicie podziela poglądy p. Richtera.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyły się głównie rozprawy o prawo budżetowe parlamentu. Lewica żądała, aby rząd za przekroczenia etatu zarządu wojskowego żądał „ex post“ zatwierdzenia parlamentu, gdyż dopiero wtedy można udzielić deszarży.

Komisarze związkowi natomiast powołali się na dotychczasową praktykę w parlamencie i na przysługujące cesarzowi nieograniczone prawo ulaskawiania, na mocy którego, jako naczelnik wódz kontyngensu pruskiego, wydał pomienionym rozkaz umorzenia wydatków opatrzonych jednym tylko podpisem ministra wojny.

P. Haenel zwałował żywo tezę nieograniczonego prawa ulaskawiania. W obec srosterkiej postawy rady związkowej oświadcza p. Windthorst, iż ani on, ani przyjaciele jego nie mogą głosować za udzieleniem deszarży w obecnej chwili.

Tak tedy wniosek postępowców, ażeby tymczasowo nie udzielać deszarży, przyjęty został przeciw połączonego głosom konserwatystów i partyi rządowej. Parlament odrzaca się aż do wtorku, godziny 11. Na porządku dziennym: nowella taryf celnej. Koniec o godzinie 5 1/4.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 8 lutego.

[Sady przysięgłych.]

Dziwna się rozchodzi wiadomość. Doziedzili oto rady związkowej projekt zredukowania składu sędziów przysięgłych z 12 na 6. Prawda, że rząd już w jesieni zapowiedział zmianę, jaką zamysłał zaprowadzić w tej instytucji, a

przy wniosku o dyety ubolewał nad tem ksiądz Bismarck, iż panowie przysięgli po całych tygodniach muszą o swoim koszcie bawić w obcych miejscowościach. Krom tego dnia 10 grudnia r. z. przy rozprawach nad wnioskiem Reichenspergera i Munkla (t. j. zaprowadzeniem instancyi apelacyjnej) oświadczył pełnomocnik rady związkowej Schelling, „że zbyt wielka ilość sędziów przysięgłych jest niepotrzebną i niedogodną“, dodając, że kanclerz myśli o zmianie w tym względzie.

Nie jest to dobrym znakiem prawniczego uzdolnienia większości parlamentu w erze liberalnej, że jego uchwały potrzebują tak rychłej rewizji. Falkowski luki trzeba było zalać jak najspieszniej, a co się tyczy praw sądowych epoki narodowo-liberalnej, to wiadomo, że zmiana ich albo już nastąpiła, albo w rychłe nastąpi. Pobór kosztów sądowych już oddano komisji prawoznawczej, a i można się spodziewać znacznego ich obniżenia. Wniosek Reichenspergera, domagający się zaprowadzenia instancyi apelacyjnej przeciw wyrokom sądów ziemskich jest także jedną z koniecznych reform ordynacji sądowej. To tylko każdego uderza, że rząd swą nieprzychylną postawę w obec żądania Reichenspergera tłumaczy koniecznością „długich doświadczeń“, a równocześnie sam wnosi o zmianę, wkraczającą w organizacya sądową, chociaż społeczność stanowczo nie oświadczyła się dotychczas za nią tak energicznie, jak za zaprowadzeniem apelacyi. Owszem nikt sobie nie zdola przypominieć, czy opinia publiczna, (o ile przynajmniej prasa jest jej wyrazem) kiedykolwiek domagała się zredukowania składu sędziów przysięgłych.

Przynajmniej, że czynność przysięgłych połączone jest z ciężarami, jako też z ofiarami materyalnemi i osobistemi, ale o jakiejś funkcji honorowej nie można tego samego powiedzieć? Stwierdzić nasamprzód należy, że prasa konserwatywna nigdy nie zaproponowała zmiany w tym względzie. Jeżeli przeto obecnie doszedł rady związkowej projekt zmierzający do ograniczenia liczby przysięgłych, przynależało należyć, że żądanie to nie wyszło z łona społeczeństwa. Przejrzmy teraz do treści projektu.

Funkcjonować ma na przyszłość przy sądach przysięgłych, jak dotychczas, trzech sędziów; ale zamiast 30 przysięgłych, ma być tylko 13 lub 12, a tych wylosowani będą nie 12, jak dawniej, lecz 6 na każdą sprawę. Pierwszym skutkiem tej zmiany byłoby ograniczenie i ściśnienie dotychczasowego prawa odrzucania sędziów przysięgłych. Można tylko sześciu odrzucić, a ponieważ prokuratorowi służy prawo odrzucenia połowy, obwołany mógłby tylko trzech odrzucić. Wreszcie w praktyce byłaby dla obwołanego prawa rejokimnia o wiele mniejsza. Do wyroku wskazującego na karę było dotychczas potrzeba ośmiu głosów z dwunastu, na przyszłość wystarczy pięć głosów z pomiędzy sześciu. Jeżeli zaś z pomiędzy sześciu przysięgłych tylko 4 oświadczy się na niekorzyść obwołanego, „wtedy“ (według zaproponowanego § 312a projektu), sąd czyli jego trzech członków bez podania powodów, rozstrzygają o postanowieniu powziętym przez przysięgłych na szkodę obwołanego. Taką uzupełniającą kompetencya urzędników sądowych istniała dawniej w Prusach, ale niemieckie prawo słusznie ją usunęły jako niekonsekwentną mieszanie sądów ludowych i fachowego sądownictwa. Słusznie przeto powiada jakiś dziennik, że taki uzupełniający wydykt, nie będący ani wyrokiem sądu przysię-

głych, ani prawniczym „nie jest, ni rakiem, ni rybą.“

Nie w tem dziwnego, że od wniesienia tego projektu przez rząd urzędowa i półurzędowa prasa sili się wynaleźć powody, wyjaśniające konieczność zmiany. I tak n. dowodzą, że fundacya sędziów przysięgłych, a mianowicie osiadłych na wsi, nakłada na nich o wiele dotkliwsze ofiary pieniężne i przyprawia ich o daleko większą stratę czasu, aniżeli mieszkancom miast sądowych. Ostatni tracą tylko czas, dopóki trwa posiedzenie, podczas gdy pierwsi muszą tak długo bawić w mieście, póki trwają rok sądowe, i prócz tego ponoszą koszt podróży i utrzymania. Wszystko to prawda; główna rzeczą jednak jest i będzie, aby, póki istnieje będą sądy przysięgłych, wyroki ich były wyrazem opinii narodu i dawały rejokimnia prawną jak najobszerniej. Ilość 12 sędziów nie jest przecież artykułem wiary, ale zredukowanie ich na połowę, uzupełnienie ich wyroku przez prawników zaciera charakter instytucji jako sądu ludowego. Żąd odzywają się tu i owdzie głosy obawy, aby rzeczony projekt nie był pierwszym krokiem do zupełnego usunięcia sądów przysięgłych. — I sądom przysięgłych można to i owo zarzucić, ale do usunięcia i zastąpienia ich urzędnikami sądowymi nie powinni przyłożyć ręki ani liberalowie, ani centrum. Ludność zaś niezawodnie więcej ufności pokładając w sądach przysięgłych, aniżeli w urzędnikach prawniczych, a zaufanie jest rzeczą główną.

Wiedeń, 7 lutego.

(Sprawa podwyższenia pensji katolickich proboszczów i wikaryuszów. — Regulacya rzek galicyjskich.)

(☞) Rozprawy Izby poselskiej nad projektami rządowymi, dotyczącymi podwyższenia pensji katolickich proboszczów i wikaryuszów, wzięły całkiem niespodziany koniec. Według życzeń rządu, ustawa ta ma wejść w życie dopiero 1 stycznia 1886 r., i to z trzyletnim stadyum przejściowym. Tak oświadczył wczoraj minister oświaty, baron Conrad. Otóż, korzystając z nieobecności kilkunastu członków prawicy, tudzież z niezadowolenia niektórych niemiecko-konserwatywnych posłów, poseł Beer w imieniu lewicy stawiał wniosek, aby ustawa weszła całkiem w życie od 1 stycznia 1886 r. i wniosek ten został przyjęty większością 136 przeciw 122 głosom, gdyż ośmiu członków klubu księcia Lichtensteina, 5 członków hr. Hohenwarta i 4 „dzikich“, pomiędzy którymi nieodzowny w takich wypadkach Lienbacher, głosowali z lewicą.

Naturalnie lewicy nie chodziło wcale o przyspieszenie podwyższenia płacy księży, lecz jedynie o to, aby rozsądzić prawicę i przyprawić rząd o kłeskę. — Dzięki opiekałości posłów prawicy i dzięki braku karności, zwłaszcza po stronie członków klubu księcia Lichtensteina, w ciągu tygodnia prawica przy głosowaniu doznała dwa razy porażki! Ponieważ minister oświaty, baron Conrad, oświadczył, że po odrzuceniu trzyletniego stanu przejściowego, rząd nie mógłby ustawy przedłożyć monarsze do sankcyi, przeto manewr lewicy i nieogledność niektórych posłów prawicy udaremniły na teraz podwyższenie dochodów duchowieństwa, gdyżby nie była nadzieja, że Izba panów przywróci tekst rządowej ustawy i że Izba poselska przy ponownych obradach przychyli się do poprawki Izby panów.

Według ustawy, uchwalonej przez Izbę, pensye kapłanów podwyższone będą o 1,800,000 zlr. Galicya i w tym

nie z szeregu, ale z za szeregu — i krzyknął:

— Mości panowie pospolitaki, ja stoję ochotnikiem, a wy blaznami...

— Ostrożka! Ostrożka! — zawołała szlachta.

— Taki dobry szlachcic, jak i każdy! — odpowiedział blazen.

— Tfu, do stu diabłów! — zawołał pan Rosiński, podsejda — dość blazenstw! — idę ja!

— I ja! i ja! — zawołały liczne głosy.

— Raz mnie matka rodziła — raz mi śmierć!

— Znajdą się tacy dobrzy jak i ty! — Każdemu wolno! niech się tu nikt nad drugich nie wynosi!

I jak poprzednio nikt nie stawał, tak teraz poczęła się sypać szlachta ze wszystkich powiatów — przescigać koniami, zaważać jedni o drugich i kłócić na przedce. Stanęło w mgnieniu oka z pięćset koni, a jeszcze ciągle wyjeżdżano z szeregów. Pan Skoraszewski poczał się śmiać swoim szczerem, pocziwym śmiechem i wołać:

— Dosyć mości panowie! dosyć! nie możemy iść wszyscy!

Począł obaj ze Skrzetuskim sprawili ludzi i ruszyli naprzód. Pan wojewoda podlaski połączył się z nimi przy wyjściu z obozu. Widziano ich jak na dłoni przeprowadzających się przez Noteć — poczem zamigotali jeszcze kilkakrotnie na skrajach drogi — i znikli z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 31.)

Gdy tak szwedzkie wojska poczęły deptać za Heinrichsdorfem ziemię wielkopolską, poprzednio jeszcze, bo w dniu 18 lipca, przybył do obozu polskiego trębacz szwedzki z listami do wojewodów od Radziejewskiego i Wittenberga. Pan Władysław Skoraszewski sam poprowadził go do wojewody poznańskiego, a szlachta z pospolitego ruszenia gapła się ciekawie na „pierwszego Szweda“, podziwiającego dzielna postawę, twarz mężką, złoty wąs, zaczesany w końcach do góry w szeroką szczytkę, i minę prawdziwie pańską. Tu my przewodziły do wojewody, znanymi zwolowały się nawzajem, pokazywano go palcami, śmiano się trochę z butów zakończonych ogromną kolistą cholewą i z długiego prostego rapiera, który rozem przesywano, wiszącego na pendencie, suto srebrem haftowanym; Szwed zaś rzucił także ciekawie oczyma z pod szerokiego kapelusza, jakby chciał obóz zlustrować i siły przeliczyć, to znów przypatrywał się tłumom szlachty, której wschodni ubiór widocznie był dla niego nowością. Nakoniec wprowadzono go do wojewody, u którego zgromadzeni byli wszyscy dygnitarze, znajdujący się w obozie.

Wnet przeczytano listy i rozpoczęła się narada; trębacza zaś polecił pan wojewoda swym dworzanom, aby uczestowano go po żołniersku; od dworzan ode-

brała go szlachta, i podziwiając go ciągle jako osobliwość, poczęła z nim pić na umór. Pan Skoraszewski przypatrywał mu się również pilnie, ale z tego powodu, iż podejrzewał, że to jakiś oficer za trębacza przebrany; poszedł nawet z tą myślą wieczorem do pana wojewody; ten jednak odrzekł, iż to jest wszystko jedno i aresztować go nie pozwolił.

— Choćby to był i sam Wittenberg — rzekł — jako poseł tu przybył i bezpiecznie odjechać powinien... jeszcze mu każę dać dziesięć dukatów na drogę.

Trębacz tymczasem gawędził łamaną niemiezczyzną z tymi ze szlachty, którzy ten język przez stósunki z miastami pruskimi rozumieli, i opowiadał im o zwycięztwach, przez Wittenberga w różnych krajach odniesionych, o siłach, jakie ku Ujściu idą, a zwłaszcza o działach nieznaną dotąd doniosłości, którym nie masz sposobu opierać się. Strapiła się też tem szlachta niemało, i różne przesadne wieści poczęły wnet krążyć po obozie.

Tęj nocy prawie nikt nie spał w całym Ujściu, bo najprzód koło północy nadeszli ci ludzie, którzy dotychczas w osobnych stali obozach pod Piłą i Wielaniem. Dygnitarze radzili nad odpowiedzią do białego dnia, a szlachcie czas schodził na opowiadaniach o potędze szwedzkiej. Z pewną gorączką ciekawością wypytivano trębacza o wodzów, wojsko, broń, sposób walki, i podawano sobie z ust do ust każdą jego odpowiedź. Bliższość szwedzkich zastępów dodawała niezwykłego interesu wszelkim szczegółom, które nie były tego rodzaju, aby mogły dodać otuchy.

O świtanu nadjechał pan Stanisław Skrzetuski z wieścią, że Szwedzi przyciągnęli już pod Wąlczy, o jeden dzień

marszu od polskiego obozu. Powstała natychmiast sroga kretanina; większość koni wraz ze służbą była na paszy na łąkach, więc posyłano po nie na gwałt. Powiaty siadały na koń i stawały chorągwiemi. Chwila przed bitwą bywa dla niewycieczonych żołnierza najstraszniejszą; więc zanim rotmistrze zdolał wprowadzić jaki taki porządek, przez długi czas panowało przerażające zamieszanie. Nie było słychać ni komendy, ni trąbek, tylko głosy, wołające ze wszystkich stron: „Janie! Piotrze! Onufry! bywaj!... Zeby cię zabito! dawaj konie!... Gdzie moja służba?... Janie! Piotrze!“ — Gdyby w tej chwili rozległ się jeden strzał działowy, zamieszanie łatwo w popłoch zamieniłoby się mogło.

Zwolna jednak powiaty stawały w ordynku. Przyrodzone usposobienie szlachty do wojny zastąpiło poniekąd brak doświadczenia, i około południa przedstawiał już obóz dość imponujący widok. Piechota stała przy wałach, podobna do kwiatów w swych różnobarwnych kabatkach; dymy unosiły się z zapalonych lontów, a na zewnątrz wałów, pod zasłoną dział, legi i równina zaroiły się powiatowymi chorągwiemi jazdy, w szyku stojącej, na dzielnych koniach, których rzenie budziło echa w pobliskich lasach i napełniało serca zapalem wojennym.

Tymczasem wojewoda poznański wyprowadził trębacza z odpowiedzią na listy, brzmiającą mniej więcej tak, jak przewidywał Radziejewski, a zatem polityczną zarazem i rzymską; poczem postanowił wysłać podjazd na północny brzeg Noteci dla pochwylenia nieprzyjacielskiego języka.

Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, stryjeczny wojewoda poznańskiego, miał

razie została upośledzona, bo dla tej prowincji minimum pensji proboszcza ustanowiono na 500 złr., dla wikaryusza na 300 złr., gdy w innych prowincjach austriackich pensja jest wyższa. Jednak Koło polskie, aby rządowi nie robić trudności, przystało na odnośną ustawę i zaniechało wniosków. Za duchowieństwem grecko-katolickim ułaj się posel rusiński Kula czkowski, stawiając wniosek, aby proboszcze do 10 lat służby otrzymywali 600 złr., wikaryusze 300 złr., od 10 do 20 lat służby pierwsi 700 złr., drudzy 300 złr., dalej pierwsi 800, drudzy 350 złr.; w końcu po trzydziestoletniej służbie pierwsi 1000, drudzy 400 złr. — jednakże w toku obrad poseł K. cofnął swój wniosek. Minister oświaty, baron Conrad, odpowiadając na wywody posła Kulaczowskiego, oświadczył, że w Galicji jest tylko 857 rzymsko-katolickich a 1850 grecko-katolickich kapłanów, tak iż w przecięciu na pierwszych przypada aż po 2300 dusz, na drugich tylko 900, co najwięcej 1000. Z tego wynika, że nie Rusini, chyba my mogliśmy się skarżyć na niedostatek duchownych. Swoją drogą nie ulega wątpliwości, że — jak to podniósł książę Jerzy Czartoryski — duchowni galicyjscy obu obrzędów są całkiem nieprawie upośledzeni w obec duchownych zachodnich prowincji, i że — jak dowodził poseł Kulaczowski — obciążeni liczną rodziną księcia rusiński, z dotychczasowych dochodów nie mają utrzymania przyzwoitego i muszą się podejmować często prac poniżających.

Trzeba też wyraźnie podnieść — bo z sprawozdań dzienników tutejszych nie poznać tego — że te ważne dla całego stanu duchownego rozprawy toczyły się przez kilka dni wśród powszechnej nieuwagi posłów, czytających dzienniki, lub piszących listy, albo przechadzających się po krążankach, ale nie słuchających mówców. Apatya posłów staje się coraz silniejszą, tak, że trzeba pragnąć, aby się sesja skończyła jak najrychlej. Gdyby się sesja przedłużyła, mogłyby się wydarzyć jeszcze różne inne i fatalniejsze niespodzianki, aniżeli wczorajsza.

O różnych naradach i rozprawach o ustawie dotyczącej regulacji rzek galicyjskich nie piszemy, bo nie wierzą, aby rząd istotnie, jak twierdzą niektórzy, był zdecydowany przeprowadzić ją, to znaczy zagrozić ewentualnie prawicy dymisyą. Jak zwykle, gdy chodzi o to, aby coś odmówić Galicji, tak i teraz wysuwają naprzód p. Lienbachera i chłopów niemieckich, którzy — nie pozwalają. Jednak wtedy, gdy rząd istotnie chciał, zawsze umiał uzyskać dla swych wniosków większość. Jeżeli więc teraz ustawa o regulacji rzek, jak przedtem ustawa, dotycząca uporządkowania sprawy funduszu indemnizacyjnego, pójdzie do kosza, będzie to dowodem, że hr. Taaffe nie chciał inaczej.

ZIEMIĘ POLSKIE.

* Sprawa łabieżyńska. Dzienniki donoszą, że w powódzu znanej sprawy łabieżyńskiej Tokarew został usunięty ze służby. Łaszkarow dostał dymisyą z uwzględnieniem dobrodziejstw manifestu z dnia 15 maja roku 1883 st. st., czyli został ulaskawiony, Kapher uwolniony został z więzienia.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lutego. Chrząst korwety. W sobotę odbył się w porze południowej chrząst korwety G, której ks. Wilhelm nadał nazwę „Alexandryna“, w obec ks. Henryka, admirałcy i władz naczelnych.

— Pekrywa lodowa na Elbie w Czechach pękła w sobotę rano; od godziny 9 z rana kra idzie bezprętnie.

— Wydział krajowy w Strasburgu przekazał po dwudniowych rozprawach projekta dotyczące hipoteki, nabycia gruntów, zaciągnięcia długów na nie i zaprowadzenia księgi hipotecznej komisji specjalnej.

— Spory, dotyczące dyferencji taryfowej między kolejami rządowymi pruskimi a heską koleją Ludwika w sobotę, w południowej porze tymczasowo zatłwione zostały. Obustronne zapatrywania i propozycje zgody roztrząsano i zaciągnięto do protokołu, aby je poddać dalszej rozprawie.

— Nowela kościelno-polityczna. „Tgbl.“ pisze: „Ze strony dobrze poinformowanej zapewniamy, że wiadomość o wypracowaniu noweli kościelno-politycznej, o której w nowszych czasach tylokrotnie mówiono, jest co najmniej przedwczesną. Ze sfer rządowych dochodzą nas wieści, że rząd tymczasowo o wniesieniu jej wcale nie myśli. Kanclerz nie chce się wyrzec stanowiska wydziałowego, które swego czasu minister oświaty w sejmie jako jedynie odpowiedzialny uważał, chyba, gdyby Kurya zdecydowała się do ustępstw, na co się jednak tymczasowo wcale nie zanosi. Pominięto wszystko, sejm na tyle i tak ważnych zadań przed sobą, że nie wiadomo, kiedy się z niemi upora; a zatem nie miałyby nawet czasu do zatłwienia noweli kościelno-politycznej.“

— Baniące robotników czeskich z Drezną uznają policja saska za konieczne, ponieważ wielu z nich brało

udział w socjalno-demokratycznej agitacji. Zresztą dotkniętych nią dotychczas zostało tylko pięć osób, tj. cztery z Czech, a jedna z Wiednia. Rozkaz opuszczenia stolicy saskiej może jeszcze spotkać jednego, którego pobyt w stolicy saskiej nie da się pogodzić z bezpieczeństwem państwa.

— Umarł w Gdańsku ks. dziekan Józef Michalski, liczący lat 71. Był on posłem do parlamentu i członkiem centrum w latach 1878—81.

— Rubrycella ratybońska podaje między innymi następujące dane: wiarynych jest 766,716. — Z 68 ekspozytur jest 7 nieobsadzonych, z 373 udotowanych posad kooperatorskich wakuje 204, obsadzone zaś tylko 169, a poniędyż niemi 70 przez niedoeczytalnych księży, którzy wróca z strony rodzinne, skoro tylko będą mogli. Wyświęcono 25 księży, wstąpiło 6, umarło 27, wróciło do swych diecezji 51, tak iż było 47 kapłanów. Z klasztoru Metten sposobi się 3 księży w Wyrzburgu do zawodu nauki-cielskiego; 5 wstąpiło do zakonu. W Ambergu funkcjonuje jako czwarty kopoperator szambelan i właściciel dóbr fideikomisowych baron Zygmunt Ow (ur. 1855). W ostatnim kursie seminaryjskim jest kleryków 22, z obcych diecezji 5. Seminaryum chłopców w Metten liczy 180 uczniów, w Ratysbonie 159. Z 467 plebanii obsadza Biskup tylko 21; 34 obsadza król i Biskup kolejno; król sam wyłącznie 332. Prywatnego patronatu jest 71 plebanii, w trzech jest prawo prezentacji sporne.

ROSYA.

* Rosyianie — a Polacy. W piśmie „Terazniejszość“, wydawanym w Warszawie przez p. M. Szygarina, znajdujemy taki „bilans“ nienawiści i przychylności prasy rosyjskiej do Polaków.

Wrogami Polaków są „Moskiewskija Wiedomosti“, „Rus“ i „Kijewlanin“, fagasy p. Katkowa, obłudny, kłamliwy i do idyotyizmu głupi.

Przychylni dla Polaków są „Wiestnik Jewropy“, „Russkij Kurjer“, „Russkaja Myśl“, „Nowosti“ i „Kijewskaja Zarja.“

Kameleonowe — dziś wrogie — są „Nowoje Wremia“ (Suworin), za którymi w ślad idzie cały szereg chwiejnych dzienników, piszących raz tak — drugi raz tak.

Autor dowodzi, że dzienniki przychylnie Polakom mają przynajmniej dwa razy tytuł przedplacicieli, co wrogie — że zatem bilans korzystny jest na stronę Polaków. Cóżby zresztą za interes miał mieszkaniec Jaroslawa w nienawiści Kalszanina?

Szkoda tylko, że wrogowie Polski są dziś u steru i mają wpływ na rząd obecny!...

— Katkow, ów sławny Kataków, nieprzebragany wróg Polaków, domagający się ustawicznie w swoim piśmie zaprowadzenia jak najsurowszych środków przeciwko Polakom, — zajmuje w obec Niemców wręcz przeciwne stanowisko. I dziś żąda w „Mosk. Wiedom.“ usunięcia z prowincji nadbałtyckich antyrosyjskiego systemu, który, zdaniem jego, jest przyczyną zniszczenia cerkwi prawosławnej w Jacobstadt.

— Kijewlanin domyśla się, że atca Naumowicza powołano do Rzymu w celu zatrzymania go w tém mieście na cały czas przygotowań do uroczystości welehradzkiej. Tymczasem, pisze organ kijowski, załatwia sprawę Polacy, urządziwszy pielgrzymkę galicyjskich Rusinów do Welehradu, albo nawet coś ważniejszego. „Plan się też udał, gdyż Naumowicz przyjął wezwanie do Rzymu.“ — Równocześnie atoli drukuje „Kijewlanin“ wiadomość, że atec Naumowicz zaniechał podróży do wiecznego miasta. A więc pisze się tylko na to, aby podburzać przeciwko Polakom.

— „Nowoje Wremia“ pisząc o 25 letnim jubileuszu chełmsko-warszawskiego arcybiskupa Leonycyusza, dodaje, że „największym jego dziełem nazwać należy ustanowienie związku z Galicyanami i pokoju z innowierczym duchowieństwem.“ — Nie wątpimy, że ów związek, który dawniej niezawodnie istniał, w skutek czego tytuł perekińczyków galicyjskich na Podlasiu się namnożyło, obecnie ogranicza się na ateu Naumowicza i kilku zatwardziałyłch świętojurcach. Co do pokoju z „innowierczym“ duchowieństwem, to ten chyba istnieje w wyobraźni p. Surowina i jego korespondentów. Fakta temu kłam zadają.

FRANCYA.

* Ubytek. Podatki pośrednie w miesiącu styczniu przyniosły dwa i pół miliona mniej, niż w budżecie obliczono.

— Paryż, 8 lutego. Policja aresztowała wczoraj 20 anarchistów z powodu mów, w których wzywali ludność do rabunku.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Lekarz praktyczny, dr. med. Kazimirz Laudowicz w Gnieźnie, mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu gnieźnieńskiego.

* Na Czytelnie ludowe. Z przeniesienia 28 marek. Dr. Wl. Stan 5 marek. — Razem 33 marki.

* Na wystawienie pomnika ks. Powołowskiemu. Z przeniesienia 392,47 marek. Ks. Szafranek, proboszcz z Wyskoci 6 marek. Ks. Wl. Ean 10 marek. G. i P. z Turwi 10 marek. Ks. Grześkiewicz ze Sławna 10 marek. — Razem 428,47 marek.

* Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 1489,25 marek. Z parafii: Brenna 17,25 marek. Ciosańca 2 m. Dębowej Łęki 1,05 marek. Kaszczoru 1,70 marek. Kursdorfu 2,22 marek. Lgunia 1 marek. Lysin 2,50 marek. Osowej ziemi 53 fen. Smieszkowa 2,32 marek. Swidnicy 2,27 marek. Wschowy 4 marki. Kaczanowa 5 marek. Kolaczkowa 5 marek. — Razem 1536,09 marek.

* Na Misyse Bułgarskie. Z przeniesienia 1208,87 marek. Z parafii: Kaczanowa 5 marek. Kolaczkowa 5 marek. — Razem 1218,87 marek.

* Teatr. Jutro przedostatni występ panny Pospizylówny w dramacie Sarłou „Fedora“ w roli tytułowej.

Rola ta należy do najświetniejszych w repertoarze znakomitej artystki.

W czwartek na benefis pani Siedleckiej operetka Schobera z muzyką Sonnenfelda „Podróż po Warszawie.“

W sobotę ostatni występ p. Pospizylówny w komedii Beaumarchais'ego „Wesele Figara.“

* Koncert p. Joachimowej dla choroby koncertantki jest odłożony. Bliższe wiadomości niebawem w dziennikach udzielone zostaną.

* W najnowszym numerze „Tygodnika Ilustrowanego“ znajduje się portret ks. Pralata Edwarda Likowskiego, wraz z życiorysem p. St. B. z P. Niemalio atoli skreśliła cenzura z tego artykułu, skoro nie widzimy w nim ostępu o obszernym dziele p. t. „Dzieje Kościoła unickiego“ nagrodzonem na konkursie Towarzystwa Historycznego w Paryżu.

* Posiedzenie przyrodników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 12 lutego o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Na porządku dziennym jest oprócz spraw bieżących i balotowania kandydatów, wykład p. Pauliego z Żabikowa: „Czynności niektórych mikrobów w ziemi ornej i warunki ich rozwoju.“

Dr. Kusztełan, sekr. wyd.

* Z Pogorzelicz donosi główny urząd celny o ponownym przybieraniu wody w Warcie. Wczoraj wskazywał tamże wodomierz 1,84 m. Dziś 1,86 m.

* Ślub. W kościele farym pobogłosławiony został w dniu 3 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Leopoldem Wolffem z Warszawy a panną Zofią Kirszensteinówną z Poznania, siostrzenicą znaną rodziny Leitgebów.

* Nauczyciele wyżsi przy tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny, dr. Priewie i Zimmermann, otrzymali tytuł profesorów.

* P. Schefflera, rektora szkoły chwaliszewskiej, zawieszono dziś rano w urzędowaniu. Zastępstwo powierzone p. Baumhauerowi, zatrudnionemu dotychczas przy szkole średniej. — Funkcje te wykonał inspektor powiatowy p. Lux.

* Minister wojny zezwolił na postawienie „Krieger Denkmalu“ na placu Działowym.

* W czwartek dnia 19 b. m. nastąpi w biurze prowincjonalnej dyrekcji poborowej przy placu Sapieżyńskim nr. 2, sprzedaż domu przy ulicy Wrocławskiej nr. 34, należącego do tejże dyrekcji. Kaucya wynosi 10,000 marek; warunki sprzedaży przejąć można na głównym urzędzie poborowym.

* Szamotuły. Na sejmiku powiatowym, odbytym w dniu 5 b. m., uchwalono na wniosek p. Joachima Jarochowskiego ze Sokolnik, poparty przez pp. Bolesława Koscielskiego ze Smilowa i Tadeusza Twardowskiego z Kobylnik, zapomogę w kwocie 195 marek dla szpitalika św. Józefa.

* W Jutrosinie odbędzie się jutro na sali p. Kozłowskiego teatr amatorski. Odegrane będą: 1) „Bartos z pod Krakowa“ i „Szlachta czynszowa“. Początek o godzinie 8 Smęj. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* Członkom Towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego, oraz zaproszonym delegatom i gościom przypominamy, że w przyszły czwartek t. j. dnia 12 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie ku uczczeniu 25tej rocznicy założenia tegoż Towarzystwa. Program jest następujący: 1) o godzinie 10 1/2 nabożeństwo uroczyste w kościele św. Marcina, 2) o godzinie 12 walne zebranie w Bazarze, 3) po zebraniu obiad na małej salce bazarowej.

* Na sejmiku powiatowym we Wrześni w dniu 4 bm. obradowano między innymi także nad nowym etatem powiatowej kasy oszczędności. Ponieważ przedłożony projekt nie był także w polskim języku zredagowany, przeto p. Walery Hulewicz z Młodziejewo upomniał się o umieszczenie odnosnych ustępów w statucie także w języku polskim. Godzili się na to i Niemcy wraz z p. landratem, atoli radzili, aby tego w statucie nie umieszczano, gdyż mogłoby to drażnić władze wyższe. P. H. atoli nie dał się zbyć taką obietnicą i żądał stanowczej uchwały, która też zapadła w myśl jego. Nawet kilku Niemców głosowało za nią. Niestety, jeden z obywateli polskich przemawiał za propozycją Niemców. Dla czego? — Na témże posiedzeniu załatwiono wszelkie formalności, jakich rząd się domagał względem budowy projektowanej kolei z Poznania do Wrześni. Nieza-

wodnie zgodzi się także p. minister na przedłużenie kolei tej do Strzałkowa.

* Nieszczęście. W piątek zeszłego tygodnia nieszczęśliwym przypadkiem postradał życie w Działekniku pod Mąkowskiem Franciszek Wejna z Sempolna. Przy rozbieraniu budynku przywaliła go obalająca się ściana, a choć pomoc była na miejscu, jednakowoż już został jako trup z pod jej gruzów wydobytym. Bracia jego, Ignacy i Teodor, pogrzeżli zeszłego roku do szczeru, jak to „Kurjer“ swego czasu donosił, i właśnie rozpoczęli budowanie nowych budynków. S. p. Franciszek, choć już ordynarzista, ale zawsze jeszcze czerstwego zdrowia i nadzwyczaj pracowity człowiek, przybył przed kilku dniami do nich, aby im przy budowie być pomocnym i oto ku niewymownej boleści już i tak ciężko doświadczonych braci, w ich posłudze życie postradał. Znanym był ogólnie ze swęj uczciwości i pracowitości.

* Wrocław. Młodzież akademicka polska w Wrocławiu urzędują w czwartek dnia 12 b. m. na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, w którym odegrana będzie komedia Aleks. hr. Fredry „Zemsta“. — Na zakończenie oddany będzie „Mazur“ w 4 pary. — Przedstawienie odbędzie się w sali „St. Vincenzhaus“ Seminargasse 15. — Biletów nabyć można w handlu p. Prздеckiego, Junkernstr 14/15 i codziennie między 2gą a 3cią po obiedzie w czytelni akademickiej, Schuhrbrücke 28/29 II. piętro.

† W Krasławiu w Infantach, zmarła w tych dniach Adela z hr. Kellerów hr. Henrykowska Zyberk-Platerowa; na kilka tygodni przed śmiercią przeszła nieboszcza za protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego.

* Eksekucya zbrodniarzy. O godzinie 8męj zrana odbyła się w sobotę w Halli w domu karnym eksekucya anarchistów Reinsdorffa i Kuchlera. Widzów zgromadziło się około 100, którzy wszyscy poprzednio zaopatrzili się w karty wstępu. W piątek po południu wiadomiono trzech skazańców, że Cesarz JMość co do Reinsdorffa i Kuchlera nie mógł skrzyżtać ze swego prawa ulaskawienia, Rupschowi zaś zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie; dokument ten odczytany został trzem więźniom przez pierwszego prokuratora Moersa. W nocy przed eksekucją Reinsdorff, który w postępowaniu okazał w zwykłą juna-kieryą i bezczelność, chociaż wyglądał nader miernie, odrzucił wszelką pomoc duchowną, i to samo uczynił, gdy wstępował na rusztowanie. Umarł bez skruchy i żalu. Aż do godziny 8 zrana palił cygara w swęj celi i śpiewał znaną niemiecką piosenkę: „Stiefel muss sterben, bist noch so jung“, dopóki go nie zaprowadzono na rusztowanie. Aktem eksekucji kierował wyższy prokurator Moers. Gdy w imieniu prokuratora Rzeszy zbrodniarza odawał katowi Kraussowi, Reinsdorff zawołał: „Precz za barbarzyństwem! Niech żyje anarchia!“ Pochwycono go, przymocowano do kłody, i w jednej chwili głowa stożczyła się na piasek. Kadłub i głowę straconego więźniowie włożyli w skromną czarną trumnę i usunęli z oczu. — Eksekucya Kuchlera nie potrwiała dłużej. Zbrodniarz ukazał się w towarzystwie kapelana więziennego milczący i zlamany. Pikieta wojskowa pod wodzą porucznika otaczała rusztowanie. Przed domem karnym i po bliskich ulicach porostawiano liczne stráže policyjne dla utrzymania porządku, którego zresztą nigdzie nie zakłócono. Po rogach ulic i na słupach plakatowych natychmiast po eksekucji porozlepiano obwieszczenia, ogłaszające ten wyrok, wydany przez sąd Rzeszy na trzech winowajców. Reinsdorff (bezwyznanowiec) liczył lat 45, Kuchler 40.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 10go lutego św. Scholastyki P.

Wschód słońca o godz. 7 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 0.

TELEGRAMY.

Carogród, 7 lutego. Były metropolita Erzerum, Harantian, obrany został po śmierci Narzesa patriarchą Armenii.

Rzym, 9 lutego. Wczoraj odbyła się Rada ministeryalna. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę od admirała Caimi z Saakumi: „Na dniu 8 bm. zaruciłem przed portem Massowy kotwicę okrętów „Amerigo“, „Vespucci“, „Gottardo“ i „Garibaldi“ wysadziłem na ląd wojsko i marynarzy i zatknąłem chorągiew na wybrzeżu egipskim.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Piękna „Mowa nad zwłokami ś. p. A. E. Odyńca“, wypowiedziana przez księdza Zygmunta Chelmieckiego w kościele św. Krzyża w Warszawie dnia 21 stycznia r. b. — wysłała obecnie w drukarni Noskowskiego w Warszawie.

* Ziemiańska wyszedł nr. 6 i zawiera: O zakwaszeniu czyli zaprawianiu paszy (ciąg dalszy). — Urządzenie obór z oszczędzeniem miejsca i podściółki. — Zagraniczne rasy kur. — Korespondencye rolnicze: Z Gnieźnieńskiego. — Z Pobereża. — Wiadomości literackie. — Kronika rolnicza i rozmaiteści. — Stacyja chemiczna doświadczalna w Żabikowie. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Szulc z Cieśla, pani hr. Dąbska z Żakowa, pani hr. Czapska z Grylewa, hr. Bniński z żoną z Cmachowa, hr. Czarniecki z Golejwka, Kozłowski z Dulska, Krzyżński z Szamotuł, hr. Potulicki z

Siedlca, Magdziński z Berlina, Nieżycho wski z Granówka, Nieszkowski z Królestwa, Kleist z Żolndowa. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szafranski z żoną z Pobiedzisk, Molinek z Potrzebowa, Konf z Kornat, Meisner z Rudek, Piotrowski ze Steszewa, Hiller i Haering z Berlina, Grafstein z Królestwa Polskiego, Kaczorowski z Wrześni, pani Zlotogorska i Postmann z córka z Włocławka, dr. Meyer z Gniezna.

Nadesłano.

W bardzo krótkim czasie

a nawet we wielu przypadkach już w kilku godzinach usuwają pigułki katarowe W. Vossa kaszel, katar i chrypke, a przy ciężkim zakatarzeniu znakomitą przynoszą ulgę. Nabyć można w Poznaniu w Radlarskiej aptece czerwonęj i w Dr. Wachsmanna aptece nadwornęj, jako i we wszystkich prawie aptekach Księstwa. (870)

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej, Poznań św. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnej jest poseł Ludwik Graeve w Słowikowie.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 13.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, p. J. Krąkowski w Bibliotece Raczynskich.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 9 lutego. — Sprawozda nie giełdowe. — Stan powietrza: zimno. Żyto: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. luty 130.— płacono, luty-marzec 130.— pła., na wiosnę 132,50 pła., maj-czerwiec 134,50 pła., czerwiec-lipiec 135,50 pła. Okowita: stałe.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano, — litr., luty 42.— pl., marzec 42,40 pła., kwiecień 42,80 pła., maj-czerwiec 43.— pła., maj 43,80 pła., czerwiec 43,90 pła., lipiec 44,50 pła., sierpień 45,10 pła. Okowita: w miejscu (bez beczki) 42,20 pła. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 129.— m., luty 129.—, luty-marzec 129.—, kwiecień-maj 133.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 41,90 mrk., luty 41,90, marzec 42,20, na kwiecień-maj 42,90, czerwiec 44.— mrk., lipiec 44,60 mrk., sierpień 45,20 m., w miejscu bez beczki 41,90 mr.

Ceny targu w Poznaniu dnia 9 lutego 1885.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	południ
Pszensica . . . 100 kilg.	15 80	15 40	14 50	—
Żyto	13 10	12 80	12 30	—
Jęczmień	13 50	12 30	12 —	—
Owies	18 60	13 —	12 80	—
— nowy.	14 50	14 —	—	—
Groch wrzący	13 —	12 50	12 20	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	3 60	2 80	—	—
Eubin złoty	—	—	—	—
— niebieski	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 9 lutego 1885.

Przedmiot.	TOWAR				w przecięciu
	dobry	śred.	pośle.	przebiegi	
Pszenc. {najw. za 100 kl.}	15 80	15 40	14 50	15 03	
Żyto {najw. —}	13 10	12 80	12 30	12 68	
Jęczm. {najw. —}	13 50	12 30	12 —	12 55	
Owies {najw. —}	18 60	13 00	12 80	14 07	

Inne artykuły.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośle.	przebiegi
Stoma {prosta za 100 kl.}	4 25	2 75	3 50	—
Siano {targana —}	6 —	4 25	5 13	—
Groch —	—	—	—	—
Soczewica —	—	—	—	—
Fasola —	—	—	—	—
Kartofle —	3 60	2 80	3 20	—
Wolowina {kalka za 1 kl.}	1 40	1 20	1 30	—
— {łod brzucha —}	1 20	1 —	1 10	—
Wieprzowina —	1 30	1 —	1 15	—
Cielęcina —	1 40	1 —	1 20	—
Skopowina —	1 20	1 —	1 10	—
Slonina —	1 50	1 40	1 45	—
Masło —	2 —	1 60	1 80	—
Jaja za kope —	2 60	—	2 60	—

Zapowiedziana
aukcya obrazów
odbędzie się jutro we wtorek od godziny 10-tej począwszy
na sali Lamberta w Poznaniu (1540)
Roemer du Titre, Komisarz aukcyjny i taksator
dział sztuki z Berlina.

DRUKARNIA
Kuryera Poznańskiego
poleca

1. Liber Baptisatorum,
2. Liber Copulatorum,
3. Liber Mortuorum

na pięknym, trwałym i do pisania bardzo dogodnym papierze; na żądanie z mocną oprawą.

Dostarcza nadto formularzy do metryk i sepul-
tur, etatów kościelnych i wszelkich innych druków dla
Czcigodnego Duchowienstwa i Dozorów ko-
ścielnych.

Ceny umiarkowane, druk wyraźny i przejrzysty — pa-
pier jak najlepszy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zaproszenie do przedpłaty

na
Kazania postne

o Męce Jezusa Chrystusa przez **ks. Fabianego**. Kazania tego naj-
znakomitszego kaznodziei 18-go wieku, wyjdą na początku lutego b. r. we
wielkiej 8-cc o ośmiu arkuszach druku wyraźnego. — Cena w prenume-
racie do 15 marca 1885 r. wynosi tylko 2 mkr. 50 fen. z przesyłką
franco. — Po 15 marca cena znacznie podwyższona zostanie. — Dzieło to
zaopatrzone w aprobatę kościelną. — Prenumeratę, którą nadsylnie trzeba
naprzód, przyjmuje tylko (1420)

Księgarnia Katolicka,
w Poznaniu ul. Wodna 25.

**Za kilkoletniemi
poręczeniem!**

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tuł-
skie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najno-
mowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych,
regulatory orzechowe i polisańdrowe patentowe Beckera,
regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary
stołowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie,
kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni
i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego
ogólnie zakładu G. Huebnera.

Palety, dolmany i gotowe poszycia na futra.
Aksamity na suknie i okrycia.
Materje jedwabne czarne i kolorowe, z gwarancją
trwałości.
Wszelkie materje wełniane, zastósowane do mody
i sezonu i garnitury do tylnych.
Wyroby lekkie wieczorkowe
poleca we wielkim doborze i bardzo tanich cenach
Handel towar. modnych
W. Kukulńskiego i Spółki
Poznań, plac Wilhelmski nr. 6.
Piłna, słowa bielna i materje negligow.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodowej aptekarza Radlaera, o której w Numerze I zaspisano
„Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje:
„Esencya jodowa aptekarza S. Radlaera w Poznaniu w Czerwonej
aptece, bardzo troskliwie z latorośl młodych jodeł przygotowany
destilat, odznacza się wśród licznych preparatów podobnych
preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza
w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje
je przepysznie.“ (1090)

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Mo-
nachium: „Pańska esencya jodowa podoba mi się bardzo; przesłij
mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Glet w Monachium pisze o esencyi
jodowej Radlaera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony
przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem stana-
niem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną sku-
teczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitski: „Oświadczam z przy-
jemnością, że esencya jodowa Radlaera odznacza się znakomitym
swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia
nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowa-
rzyszenia higienicznego: „Na wzoraczem okręgowem posiedzeniu
polecehm i demonstrowałem Radlaera esencyę jodową jako uzupeł-
nienie fabrykatu już dawniej przeznaczonego Sanitas.“ Butelka
kosztuje 1 mkr., rozpylacz 150 mkr. Tylko prawdziwej nabyć można
w Radlaera czerwonej aptece w Poznaniu.

Nowości

w materyach lekkich wełnianych i bawelnianych na
sezon wieczorkowy i balowy w kolorach modnych.

Jedwabie, oraz atlasy jasne i ciemne w wszelkich
modnych odcieniach.

Materje jedwabne czarne, (tylko wyroby rze-
telne i trwałe) od najtańszych do najdroższych
gatunków.

Aksamity kolor. i czarne liońskie w ogromnym wy-
borze.

Kaszmiry, jako i wszelkie mod. wyroby wełn. czarne.

Wszelkie nowe wyroby wełn. zimowe, kolorowe.

Piłna szlaskie i bielefalskie, sztyryngi, bielnie
męzka, krawaty, parasole, derki podróżne itd. po
cenach jak dotąd przystępnych, polecają

J. & T. Kamiński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bie-
lizny męzkiej. (1300)

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Już opuściły prasę
Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie
Ks. Piotra Skargi

Żywoty Świętych

Starego i Nowego Zakonu

na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane
są niektóre duchowe obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kaza-
nie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Wydanie dwudzieste piąte.

2 duże tomy w 4^o str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawione według pierwotnego tekstu
Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły
wszystkie późniejsze wydania Żywotów Świętych.

Cena 9 marek, oprawne w płótno angielskie **12 marek**.
Zamówienia najlepiej adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bar-
toszewicz**, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie, zład książki
odwrotną pocztą franko wysłane będą. (1368)

Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarni,
**Mieszkam w kamienicy narożnej
przy ulicy Kopernika i Łą-
kowej.** (1440)

L. Frankiewicz
budowniczy.

Na W. Post

poleca
Księgarnia Katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

Nauki pasyjne ks. Tomasza Grodzkiego zawiera-
jące kazania na cztery lata (cztery oddziały). **Cena**
3 m. 60 fen.

Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Najłodszego
Zbawiciela, 40 wyborczych rozmyślań na 40 dni W.
Postu przez **O. Andrzejkiewicza** Tow. Jez. **Cena**
1 m! 50 fen. (1452)

Za nadesłaniem należności w liście w znaczkach po-
cztowych pruskich, nastąpi wysyłka odwrotną pocztą franko.

Listy zastawne Pruskiego
Banku hipotecznego

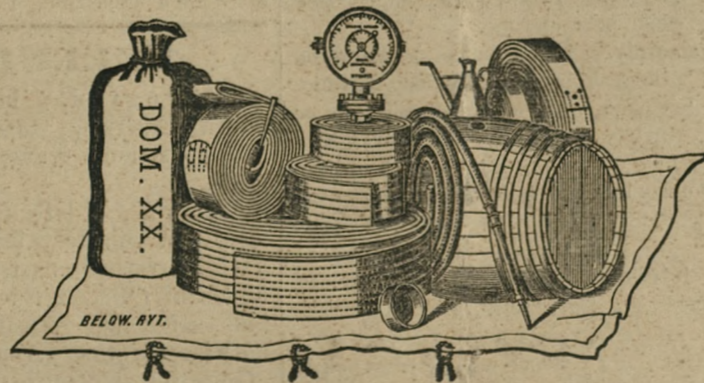
zalecają się dla osób szukających absolutnie pewnej lokacyi
kapitałów. Czteroprocentowe listy takie są znacznie tańsze
od Poznańskich listów zastawnych, a kupione po teraźniejszym
kursie 99% nie narażają właściciela na straty przy losowaniu.
Listy te kupujemy i sprzedajemy po kursie dziennym giełdy
berlińskiej obliczając sobie 1/8% prowizyi. (1541)

Bank Włościański
w Poznaniu.

Ogłoszenie umieszczone w lamach Ku-
ryera Poznańskiego pod nr. 18, 24 i 29,
a dotyczące wydzierżawienia ról ple-
bańskich w Powidzu, która to czynność się
odbyć miała 14 lutego r. b. o 1 godzinie
z południa, niniejszem się uroczystie
odwołuje. (1542)

Dozór kościelny parafii powidzkiej.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ulica 21.

Wydzierżawienie dóbr.

Należące do majoratu Obrzycko dobra rycerskie
Maly Gaj, położone w powiecie szamotulskim, obejmujące 2235 morg.
magdeburgskich, mają być od 1 lipca 1885 r. wydzierżawione na lat 12.
Maly Gaj leży tuż nad żwirówką i jest odległy od miast Szamotuł (sta-
cyja kolei żelaznej) i Obrzycka nad Wartą o 7 kilometrów. (1469)

Najniższa suma za roczną dzierżawę została umorzona na mkr.
11,400. Do objęcia dzierżawy jest potrzebny kapitał 60,000 mkr.
Termin wydzierżawienia jest wyznaczony na wtorek dnia 17-go
marca 1885 r. o godzinie 10-tój przed południem w biurze urzędu.
rentowego w Augustusburgu p. Obrzyckiem. Warunki dzierżawy mo-
żna przejrzeć w biurze powyżej wymienionego urzędu rentowego u pana
rentmistrza **Jarnatowskiego** w dni powszednie w godzinach służbowych.

Zarząd majoratu.

Blookera holend. Kakao

najlepszy i najłatwiej rozpoczynający się fabrykat o wienconej
wielu medalami złotymi. 1/2 kg. wystarcza na 100 filiżanek
W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach
Fabrykanci: **J. & C. Blooker**, Amsterdam

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Walczyński.
Brodnia, Kazimierz Lipiński.
Buk, Jan Gorzelniński, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chelmża, Sobieski, sen.
Chodzież, Józef Fleiszler, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, orga-
nista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szezepankiewicz,
Dubin, R. Medlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica
Trzemeszńska nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzie-
rzawca.
Gostyń, Dzikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul.
Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz,
organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Woj-
kiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionka, pani Rewicka.
Keynia, Jan Kawczyński.
Kępno, Aleksander Lis, kupiec.
Klecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościeln, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierzawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista.
Kowalewo, J. Przybyłowski, Obe-
rzysta.
Kozłmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruszwica, K. Osinski, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobienia, J. Żędkowski, mistrz
stołarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Julian Nedyński.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
Mroczka, A. Mściwowski, rzemieł-
nik.
Murowana Goślina, Pieniężny, or-
ganista.

Nakło, Antoni Łękowski, obywatel.
Nowy most, Andrzej Piątkowski,
stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hujnowicz, ku-
piec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz
krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski,
obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, orga-
nista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielański, introligator.
Pila, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Kocorowicz,
mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani
Hyrszfeld.
Poznań, Chwałszewo 41, Krakowski,
mistrz stołarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzieczkowski,
balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz bla-
charski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski, organista.
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Srem, I. Dutkiewicz.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr. Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szew
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczynski.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Baderski.
Zaniemyśl, Edmund Raczekiewicz.
Zbąszyn, A. Graszynska.
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Niniejszem polecamy wydany codopiero

ŻYWOY
czcigodnej matki

Magdaleny Zofii Barat

założycielki tow. SS. najsw. Serca Jezus

oraz
szkie dziejów tegoż Towar. osobliwie na Ziemi Polskiej

napisal
Ks. St. Załęski T. J.
w 8-cc 452, VI i IV str. z wielu pięknymi rycinami.
Cena egzemplarza 4 marki 50 fen.

W kwietniu r. b. wyjdzie naszym nakładem wi-
zerunek historyczny: (1419)

JENERAŁ DEZYDERY CHŁAPOWSKI

skreślił

Ks. Waleryan Kalinka.

Zamawiający już teraz, placą za egzemplarz tylko
3 marki. Po wyjściu cena będzie podniesioną. Z dniem
10 kwietnia lista prenumerycyjna zamyka się.

O łaskawe liczne zamówienia upraszają

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

Dr. Świącicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-położniczej uni-
wersytetu w Erlandze.

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiej). (1507)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed po-
łudniem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Celem zupełnego zwinięcia mego handlu
wyprzedaje zapasy towarów po cenach zaku-
pna. Urządzenie handlowe jest także z d.
1 kwietnia r. b. do nabycia. (1545)

W. Bryliński senior

Skład cygar etc.

przy ulicy Wrocławskiej nr. 30.

Słodkie męsyńskie pomerancze, soczyste cytryny,
świeże kalafiory, rodzenki na gał. migdały w lupinkach,
figi, daktyle, prunelki, wszelkie jarzyny w puszkach, kon-
serwy faszkach, trufle, morele, szampiniony w flasz-
kach i suszone, prawdziwe grzyby suszone, angielskie
biskwopty, czekolady z fabryki Sucharda, Kakao van
Houtena i kawior astr. małosolony poleca (1498)

B. Glabisz

Św. Marcin 14.

Koncert amatorski

odbędzie się

dnia 13 bm. w sali bazarowej na dochód domu Św. Józefa.

Początek o godzinie 1/2 8ej. (1514)

Bilety na krzesła numerowane sprzedaje księgarnia

Bote & Bock po 4 Mr., miejsce stojące po 2 Mr.

P. Magdalena Siekierska

proszona jest o przysłanie
swego adresu do Warszawy
na ul. Królewską nr. 9, pod
nazwiskiem osob., u której
przez lat kilka przebywała.
(1538)

Cukiernia

we większym powiatowym mie-
ście, z komfortem urządzona,
jest do sprzedania. Blizsza
wiadomość pod adresem I. M.
w Rawiczu poste rest. (1519)

Osoba wykształcona, w średnim
wieku, przyjechała posada
za towarzyszkę starszej osoby, do-
rosłych panienek, lub zarząd w domu
wdowca. Blizsza wiadomość T T
poste restante Poznań. (1528)

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem po-
szukuje do handlu korzeni, wina,
cygar i nasion (1532)

P. J. Świątkowski
w Buku.

Rządca

żonaty, zaopatrzoney w
chlubne świadectwa z
10-cio letnią praktyką,
poszukuje posady od 1 kwie-
tnia lub 1 lipca 85 r. Blizszych
wiadomości udzieli Exp. Kur.
Pozn. pod nr. 1525.

Urzędnik gosp.

kawaler, zaopatrzoney w dobre re-
komendacye z sześciolletnią praktyką,
poszukuje od 1 kwietnia r. b. miej-
sca. Blizszych wiadomości udzieli
W. Glabisz, dzierzawca Koby-
lepoli p. Poznań. (1537)

Urzędnik gospod.

mogący się wykazać dobrimi
świadectwami, któryby w da-
nym razie przyjął także urząd
kasjera, poszukuje miejsca.
Blizszych szczegółów udzieli
na żądanie ks. dr. Kantecki.

Wielm. Państwu i Duchowień-
stwu polecam biegłą **gospody-
nią**, znającą się dokładnie na go-
spodarstwie wiejskiem, jako to, go-
towaniu, hodowaniu trzody chlewniej,
drobiu i zdolną do samodzielnego
prowadzenia domu. (1494)

Zarazem polecam nader zdolnego
owczarza z wieloletnią praktyką
znającego dokładnie owczarnię i le-
czenie trzody, a który i obowiązki
włóдаря wypełniać jest zdolny.

M. Bartkowiak

Biuro strzeżen

Kozia ulica Nr. 4.

Nauczyciel domowy,

elementarny, muzyk, egzam.
szuka miejsca. Poste restante
Ludom p. Obornik sub. A. S.

Panna

wyuczona białego szycia, krawiec-
czyzny i wszelkich drobnych robotek
poszukuje miejsca zaraz lub od 1 go
kwietnia, mogłaby także przyjąć
obowiązki jako bona do małych dzieci.
Blizszych wiadomości udzieli p. Kró-
tki w Sokolowe p. Smiglem. (1471)

We wtorek 10 b. m. przed
Wielkim postem ostatnie (1544)
kiszki z kapustą

Fr. Sujdeckiego,

przy ulicy Zamkowej nr. 5.

Praktyczna gospodyn
poszukuje miejsca zaraz lub od 1
kwietnia u starszego pana lub pro-
boszcza. Straciła miejsce przez
śmierć ks. prob. Weidnera. Blizsz.
wiad. udzieli **E. Janiszewska**, w
Bydgoszczy przy ul. Kujawskiej 18.

Poszukujemy

nauczycielek egzaminowych muzykal-
nych, nauczycielki nieegzaminowa-
nej na 150 rubli, bon francuzkich.

Mamy do umieszczenia
nauczycielkę egzaminowaną muzy-
kalną w starszym wieku, nauczy-
cielkę nieegzaminowaną, bony fre-
browskie Polki i Niemki. (1539)

Koczorowski & Wiazłowski,

Wrocławska ul. 11.

Agencja francuzka specjalna
Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: **Mło-
da nauczycielka Polka**, średn.
muzyk., posiad. grunt. język
franc. i niem. (1535)

Znajduj umieszcz. zaraz: **trzy**
bony francuzkie obeznane z
rob. ręczn. (Fotogr. i świad.
przesłać.

Technik

uczony stolarz, lub z tym fachem
dobrze obeznany, biegły w rysun-
kach, znajdzie stale zatrudnienie
w fabryce (1512)

J. Zeylan

w Poznaniu.